DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 76.] SOBOTA 11 MAJA 1912. [Rocznie.....10. K (4 Rb., 8 Mk.
[Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Lud.

Więcej nieporozumień niż porozumienia się wywołał artykuł p. W. L. Jaworskiego, zamieszczony w wielkanocnem wydaniu *Czasu* (z d. 6 kwietnia 1912) p. t. „Ideologia chłopska“.

Przedewszystkiem sam ten tytuł był najnieszczęśliwiej dobrany. Skoro bowiem p. Jaworski mówił o „braku ideologii chłopskiej“ jako o „braku samodzielnego programu chłopskiego“, a na dowód przytaczał przyjmowanie się na wsi „postulatów typowo miejskich“, takich jak „zasada uruchomienia ziemi“ albo „żądanie powszechnego i równego prawa głosowania“, zrozumiano powszechnie (i najzupełniej zgodnie z brzmieniem tytułu oraz z takimi jak powyższe przykładami), że owa „ideologia chłopska“, to ma być stanowy program chłopski, dotyczący, jak każdy program stanowy, tylko gospodarczych spraw i zwiększenia wpływu politycznego danego stanu. I w tym też duchu odezwały się odpowiedzi.

Więc co do spraw gospodarczych na biadania p. Jaworskiego nad brakiem „ideologii chłopskiej“ odpowiedział p. Grabski w wyjątkowo udatnych artykułach *Słowa Polskiego* (10—12 kwietnia 1912) rzeczowemi uwagami, zebranemi w następujących zdaniach:

„To jest ideologia chłopska. Zdobyć jak najwięcej gotówki, kupować za nią jak najwięcej i jak najtaniej paszę, mieć jak najlepsze ceny dla swych wytworów i przetworów, rozszerzać coraz bardziej pole swej pracy, dokupywać ziemi, brać w swe ręce sklepiki, karczmy, mieć otwarte drogi dla emigracyi zarobkowej na zachód i dla kształcenia dzieci na nauczycieli, księży, urzędników, bo wieś wszystkich nie wyżywi, zdobywać coraz więcej oświaty, koniecznej by się oryentować w szerokim świecie, zdobyć decydujący wpływ na ustawodawstwo i administracyę, aby służyła dążeniom tej wszechstronnej ekspansyi chłopskiej. Ideologia chłopska jest. Nie czekał chłop, aż mu ją da prof. Jaworski. Bo życie mu czekać nie pozwoliło. Szło ono naprzód i chłop szedł naprzód“.

A co do dążenia do wpływów politycznych, w którem p. Jaworski upatrywał przenikanie na wieś idei „miejskich“ oraz „światowych“, odpowiedział obok p. Grabskiego także p. J. Dąbski w *Kuryerze Lwowskim* (19 i 21 kwietnia 1912):

„Żadna klasa społeczna, której rozwój zależy od demokratyzacyi życia publicznego nie zechce popełnić samobójstwa na sobie. Demokratyzacya życia publicznego to nie tylko problemat teoretyczny, to żądza zdobycia możności i prawa stanowienia o sobie i stwarzania swego losu przez własne instytucye społeczne, a zwłaszcza instytucye prawodawcze, które życiu społecznemu nadają formy prawne. Świadomemu społeczeństwu żaden profesor nie wytłumaczy, że lepiej jest być rządzonym niż rządzić! Argument taki nie trafił także do mózgu warstwy chłopskiej, nawet tej, która ma osiąść na unieruchomionej ziemi... Idee światowe przedarły się przez gęstą oponę i opanowały duszę chłopską. I nie zaszkodziły jej wcale. Wprawdzie współczesny chłop polski po części zatracił już a po części traci charakter poczciwego patryarchalnego chłopka, wprawdzie traci powoli dawną chłopską duszę, która była duszą pańszczyźnianą, swój światopogląd, swoje naiwne pojęcia polityczne i społeczne, potrochę swoje obyczaje, sposoby pracy i zewnętrzne formy swoistej chłopskiej kultury, ale żałować tego tak bardzo nie można, bo albo zatracił wartości ujemne, albo wartości nie mogące się ostać w życiu współczesnem“.

W lot zatem odpowiedziano p. Jaworskiemu, że stanowa ideologia chłopska w sprawach gospodarczych i w dążeniu do wpływów politycznych już istnieje, rozwija się z życiem, a nie czeka, żeby ją dopiero gdzieś wymyślono i zaniesiono na wieś. Rozwój wsi polskiej pod tym względem jest już nawet w ostatnich latach naukowo zbadany i określony. Mamy obszerne monografie prof. Bujaka „Maszkienice“, potem „Limanowę“, potem „Żmiącą“, a oprócz tego ogólniejsze ujęcia: „Budżet chłopa“ i „Wieś zachodnio-galicyjska u schyłku XIX wieku“. W ostatnim roku wyszła duża książka p. St. Hupki „Über die Entwickelung der westgalizischen Dorfzustände in der II Hälfte des XIX Jh.“ oparta na zbadaniu stosunków w szesnastu wsiach powiatu ropczyckiego nad górną Wielopolką. Na podstawie tych prac i ogólnej znajomości stosunków pisał kilkakrotnie w ostatnim roku o tem przeobrażeniu wsi galicyjskiej p. W. Lewicki, także i w *Czasie* (w lipcu i sierpniu 1911 nr. 335 i nast.) p. t. „Nowa wieś w Galicyi“. Prace te dają już dosyć dokładny obraz obyczajowych zmian oraz gospodarczych i społeczno-politycznych dążeń ujawniających się bardzo wyraźnie na wsi naszej.

Musi o tem wszystkiem wiedzieć coś i p. Jaworski. Ale zupełnie nieudałe wyrażenie

„ideologia chłopska“ i mętne przedstawienie sprawy, w którem uderzały przedewszystkiem rzadkie uchwytne wzmianki o „uruchomieniu ziemi“ lub o „powszechnem i równem głosowaniu“, sprawiły, że powszechnie zrozumiano, iż chodzi mu głównie o stanowy program chłopski. I odpowiadano ze zdziwieniem: to już jest.

Jeśli zaś p. Jaworskiemu chodziło o jakąś szerszą ideologię ludu, poza troskami o sprawy gospodarcze i wpływy polityczne własnego stanu, to ze zdumieniem trzeba było pytać, po co ma się stwarzać jakąś nową i odrębną ideologię chłopską czyli, wedle słów p. Jaworskiego, „rodzimą, właściwą tylko chłopu ideologię“, skoro istnieje już nasza ideologia ogólno-narodowa.

Wówczas starał się p. Jaworski w dalszym artykule *Czasu* (z d. 16 kwietnia 1912) wybrnąć z własnych bałamuctw, mówiąc: „Ideologia chłopska to właśnie to, co chłop polski ma wspólnego z całym narodem, ze wszystkiemi jego warstwami“. Jest to zdanie istotnie pomnikowe. Bo przecież ideologia wspólna wszystkim warstwom narodu nie jest zatem żadną ideologią specyalnie chłopską i tylko chłopu właściwą, czyli powyższe określenie p. Jaworskiego sprowadza się do tego, że ideologia chłopska to właśnie to, co nie jest wcale ideologią chłopską, tylko ideologią ogólno-narodową. Tem więc określeniem sam p. Jaworski najlepiej wykazał wątpliwą wartość swego hasła ideologii chłopskiej.

Ale tu dopiero naprawdę się zaczyna smutny los pomysłów p. Jaworskiego.

Skoro bowiem chodzi o ogólno-narodową ideologię ludu, to cóż znaczą nawoływania, by ją dopiero tworzyć: „Jesteśmy też przekonani, że niebawem powstanie warsztat, ktory pracę nad problemem ideologii chłopskiej uzna za swoje główne i wyłączne zadanie i spełni obowiązek, ciążący na naszem pokoleniu“.

Ogólno-narodowa ideologia nasza już istnieje i nie trzeba czekać dopiero na warsztat dla tworzenia jej. Wchodzi w nią wiekowa twórczość narodu przed utratą niepodległości. Ogniwem między dawnymi a nowymi czasy jest Konstytucya Trzeciego Maja, która rzuciła podwaliny pod nowoczesną ideologię naszą, wnosząc zasadę zgody i powolnego zrównania stanów w obowiązkach i prawach obywatelskich, żądanie karności i silnego rządu narodowego, dążenie do uwolnienia się z pod opieki obcej i wywalczenia narodowi pełnej niepodległości państwowej. W pracach i walkach czasów porozbiorowych, w mozolnych zdobyczach i ciężkich męczeństwach, w których już brał udział i wielki udział ten właśnie lud polski, rozwijała się dalej nasza ideologia narodowa, znajdując swój wyraz w natchnieniach wieszczów, w utworach pisarzów, w sądach historycznych, w myśli i czynie polityków, a oddźwięk znajdując w poczuciach ogółu. Jest więc już ona, jest pracą wieków wzniesiona, jest naprawdę wielka ta nasza ideologia narodowa, większa pewnie i cenniejsza niżby była ta jakaś nowa ideologia chłopska, nad którą radzi nam dłubać na warsztacie swego pomysłu p. Jaworski.

Tylko ta ogólno-narodowa ideologia nasza da całemu narodowi tę wspólną podstawę, o której mówi p. Jaworski: „Naród to także, a może przedewszystkiem, wspólność uczuć, identyczność pojmowania i odczuwania tradycyi i historyi, to wspólność tego wszystkiego, co poza rozumem i oprócz rozumu wytwarza naszą świadomość“.

I rzeczywiście tak się dzieje, że ta ogólnonarodowa ideologia polska stała się już i staje się coraz szerzej i głębiej także ideologią ludu wiejskiego. Chłop polski w zaborze pruskim, który tak twardo trzyma się ziemi ojczystej, choć mu ją złotem chcą opłacać, tak nieugięcie broni mowy ojczystej, choć go za to prześladują, ten chłop, który dziecku swemu od najmłodszych lat daje w rękę obok katechizmu także historyę polską, ten chłop, dla którego zakazana pieśń narodowa jest najgłębszem wzruszeniem duchowem, a wielkie wspomnienia dziejowe otuchą w walce, ten chłop już jest ogarnięty ideą narodową polską, wspólną wszystkim warstwom, i rzeczywiście, biorąc ją gotową a nie szukając jakiejś nowej, tylko chłopu właściwej, nie czekał on dopiero na dobrą radę, aby „z walki o chleb powszedni wydobyć tę krztę ideału, która zdolną będzie utrzymać i zachować indywidualność narodową polską“. Podobnie chłop polski w zaborze rosyjskim, który ma w rodzinie lub we wsi wspomnienia o pomocy udzielanej powstańcom, w chacie własnej przeszedł nauczanie tajne dziejów ojczystych, karmi się od lat tajnemi pismami polskiemi, uczącemi go kochać przeszłość i teraźniejszość narodu, który w czasie zawieruchy rewolucyjnej ostatniej nie chciał słuchać międzynarodowego i rosyjskiego socyalizmu, obiecującego mu ziemię, lecz stanął na wspólnym gruncie narodowym, ten chłop także już wszedł w krąg ogólnej idei polskiej. A i w zaborze austryackim nie tylko udział chłopa w obchodzie Grunwaldzkim był znakiem wspólnych ideałów. Trzeba było widzieć, jak przed kilku laty uczciły ogromne rzesze ludu wiejskiego z wielu okolic prochy hetmana Żółkiewskiego. Trzeba wspomnieć pielgrzymki włościańskie do grobów królewskich na Wawelu. Trzeba być na wiecach i widzieć z jakiem przejęciem słuchają chłopi wszystkiego o dawnej i dzisiejszej Polsce. Albo jeszcze trzeba było bywać przed sześciu laty na tych licznych i wielkich wiecach chłopskich w sprawie reformy wyborczej i widzieć, jak odrzucali chłopi ponętne hasło czteroprzymiotnikowego głosowania wobec tego, że sprzeciwiało się ono interesowi narodowemu, a z jakim zapałem przyjmowali, mimo zachwalania im parlamentu ludowego, hasło autonomii Galicyi i wyswobodzenia się z pod wpływów Wiednia. Wszystkie te objawy świadczą wymownie, że ogólnonarodowa ideologia polska znalazła drogę na wieś naszą i do serc chłopskich.

I niema najmniejszego powodu, abyśmy mieli zwątpić, że ogólna idea polska przyjmie się w duszy ludu, i abyśmy mieli się rozbijać za jakąś „tylko chłopu właściwą ideologią“. Szczepanowski w swej wspaniałej „Idei polskiej wobec prądów kosmopolitycznych“ z przed lat piętnastu, po której „Ideologia chłopska“ p. Jaworskiego rzeczywiście jakby z księżyca spada, mówi o naszej ogólno-narodowej idei: „Ta nasza ewangelia posiada tę cechę najwięk-

szych prawd, że może być zarazem wiarą dziecinną, a równocześnie najwyższym wyrazem wszechmyśli, stojącej na ludzkich myśli piramidzie", i słusznie powiada, że w właściwym sobie zakresie przejmie ją i pojmie „każde dziecko polskie, każdy polski prostaczek, każdy prostoduszny Polak wogóle". I czyż dusza chłopa polskiego tak różna jest od duszy szlachcica polskiego, że musi sobie wytworzyć tę osobną tylko chłopu właściwą ideologię? Inaczej u nas się dotąd sądziło na podstawie dobrej znajomości wsi i powszechnie przyjmuje się sąd, wyrażony n. p. przez St. Tarnowskiego w „Doświadczeniach i Rozmyślaniach" następującemi słowy: „Istnieje zupełne podobieństwo, więcej niż podobieństwo, tożsamość natury szlachcica i chłopa; jest między nimi różnica majątku, wychowania i długiego historycznego życia w innych warunkach; ale w gruncie oni nie są do siebie podobni, tylko są tacysami; chłop ma tesame przymioty, tesame upodobania, tesame skłonności, ten sam rodzaj umysłowości, tensam rodzaj wesołości, co szlachcic i ma tesame wady co on".

Po stu latach pracy i przejść, dzięki którym ogólna idea polska rzeczywiście staje się także ideologią ludu, pomysły p. Jaworskiego, by budować „właściwą tylko chłopu ideologię" i sporządzić „warsztat" dla tej budowy, są dziwaczną igraszką ospałej myśli, a powiedzieć to się musi otwarcie, bo te mętne ponad wszelką miarę poglądy, strojące się w napuszyste słowa i pozory jakiejś szczególnej doniosłości, nie przynoszą niczego prócz szkodliwego bałamuctwa.

Warsztat, na którym ogólna idea polska wchodzi w dusze polskie i sama się w nich dalej rozwija, już istnieje, wielki i jedyny możliwy: jest nią całe współczesne życie narodowe polskie, obejmujące lud i przy jego współdziałaniu dokonywane.

I tu dopiero otwiera się naprawdę uchwytne i poważne zagadnienie, nad którem mógłby z pożytkiem rozmyślać wraz z całym swym obecnym obozem politycznym p. Jaworski.

Zagadnienie to brzmi:

Co w dzisiejszej naszej polityce przyczynia się do rozwoju idei ogólno-narodowej wśród ludu, a co rozwojowi temu stawia zapory?

Otóż w działalności niektórych stronnictw jest kłamliwe i sztuczne sianie waśni społecznej, jest poniewieranie przeszłości, jest lekkomyślna demagogia, które niewątpliwie stawiają zapory temu rozwojowi.

Ale także w działalności tego obozu politycznego, do którego należy p. Jaworski, zapory innego znowu rodzaju stawiane są bardzo wyraźnie i rażąco.

Oto kilka przykładów.

Jeżeli idea narodowa ma wnikać w lud, ważnym po temu gruntem jest szkoła nasza. Otóż warto wspomnieć jaka była pod tym względem nieobca p. Jaworskiemu polityka szkolna p. Bobrzyńskiego. Jako kierownik naszego szkolnictwa okazywał p. Bobrzyński niechęć lub lekceważenie dla wprowadzenia pierwiastków narodowych w szkołę. Gdy St. Szczepanowski w roku 1890 domagał się w Sejmie wraz z ks. Jerzym Czartoryskim, aby „szkolnictwo służyło duchowi narodowemu", i żądał „szkoły samoistnej, rodzimej, na gruncie naszych własnych tradycyi narodowych opartej", odpowiedział szorstko p. Bobrzyński d. 24 listopada 1890: „Słyszałem tutaj, jak i w komisyi szkolnej, gdzie ta rzecz była rozbierana, że w szczególności system niemiecki dla społeczeństwa polskiego jest niewłaściwy... Ja pod tym względem mam odmienne zdanie i sądzę, że bliskość geograficzna, wzór praktyczny bezpośredni, dostępność języka i jego bogatej literatury, względy wreszcie ustawodawcze i polityczne, wszystko nas pcha do tego, ażeby się oprzeć na systemie niemieckim i ażeby go za podstawę przyjąć i z niego pełną dłonią korzystać". A co do ducha narodowego w szkole, znana jest odpowiedź p. Bobrzyńskiego na uwagę, iż szkoły nasze wychowują nie na obywateli polskich, lecz na poddanych austryackich: „Na czyichś poddanych musi się przecież wychowywać". Zapewne p. Bobrzyński nie myślał tak źle jak wyglądają jego szorstkie odpowiedzi. Ale jedno jest pewne. Biedzi się dzisiaj nad tem p. Jaworski, by otworzyć warsztat, na którymby się tworzyło ludowi ogólno-narodową ideologię polską. Czyż jednym z najlepszych warsztatów nie była i nie jest szkoła, w której kilka lat spędza całe młode pokolenie ludu? Otóż wartości tego przedniego warsztatu nie doceniał obóz polityczny p. Bobrzyńskiego i p. Jaworskiego, siląc się na trzeźwość i ostrożność.

Do ludu polskiego w zaborze rosyjskim idea narodowa dostawać się mogła tylko na drogach tajnych. I dostawała się na nich, wchodziła w chaty włościańskie Królestwa, sprawiła, że chłop nasz wielbi tam Ojczyznę ponad wszystko. Ale obóz polityczny p. Jaworskiego syczał stale tym tajnym pracownikom rozszerzającym *Polaka*: spiskowcy, szkodnicy narodowi, wywołują powstanie, grób kopią narodowi. Teraz p. Jaworski dowodzi nam, że potrzebny jest warsztat dla wnoszenia w lud ideologii narodowej. Jeśliby sobie urządził warsztat jawny, to mu go zamkną w zaborze rosyjskim. A że warsztat był konieczny, więc musiał być i jeszcze jest tajny.

Podstawą ideologii narodowej ludu musi być na wielkim warsztacie życia publicznego, na którym ona się tworzy, uczciwość i czysty duch obywatelski. Martwi się, może słusznie, p. Jaworski, że parcelacya gruntów chłopskich pociąga za sobą proletaryzacyę wsi, a „proletaryzacya wiedzie do ideologii, zacierającej indywidualności narodowe". Ale, skoro o parcelacyi mowa, to znacznie większe spustoszenia w ideologii ludu sieje coś innego: mianowicie, gdy znajdzie się taki Bank Parcelacyjny, który drze skórę z chłopów, lecz sute dochody przynosi swym kierownikom i opiekunom, a tych się następnie osłania dzięki konszachtom politycznym. I każde wogóle popieranie i wywyższanie szkodników i warchołów, poświęcanie dla nich roboty społecznej duchowieństwa, tępienie dla nich innych stronnictw pewniejszych narodowo, zniepravia pojęcia ludu i wprowadza w życie publiczne brud, na którym nie wyrośnie zdrowa ideologia narodowa ludu.

Przedewszystkiem zaś, jeśli wśród ludu ma się szerzyć idea narodowa polska, trzeba, aby ona nie upadała i nie chromała w warstwach, które jeszcze przodują życiu publicznemu, oraz aby nie była spychana i lekceważona przez kierowników politycznych, mniej się dzisiaj nieraz troszczących o ideę polską niż o powodzenie w stronniczej i zawistnej walce o władzę.

Doniosłość sejmowej reformy wyborczej.

I. Znaczenie ordynacyi wyborczej dla kraju.

Sejm nasz ma dwa istotne kierunki działania, ustawodawczy i administracyjny, i w obu tych kierunkach ordynacya wyborcza ma duże znaczenie dla jego działalności. Społeczeństwo nasze wobec niskiego stopnia powszechnej kultury politycznej, małego wyrobienia, słabego zróżnicowania społecznego i powszechnej niezamożności rozporządza stosunkowo nieznacznym zasobem ludzi, którzy zdolni są ciężką pracę ustawodawstwa i zarządu kraju wziąć na swe barki. U nas zatem szczogólnie bardziej niż w innych krajach jest bardzo ważny ten proces, który decyduje o składzie ciała sejmowego i o sposobie doboru jego członków. Społeczeństwu bowiem zależeć musi na takiej konstrukcyi tego procesu, którąby właśnie do udziału w decyzyi o najważniejszych sprawach krajowych powoływała jednostki z grona najdoświadczeńszych i najlepszych.

Bezwzględne przeprowadzenie tej zasady nie jest możliwe przy żadnej, najidealniejszej nawet, ordynacyi wyborczej, ale chodzi tu o umożliwienie społeczeństwu wybierania możliwie największej liczby reprezentantów odpowiadających zadaniom, które ich oczekują. Ordynacya wyborcza odgrywa tu niejako rolę filtru, który przy wadliwej budowie może przepuszczać zbyt dużą ilość mętów, a zatrzymywać te składniki, o których przepuszczenie chodzi.

Społeczeństwo, mające mały zapas ludzi zdolnych do pracy obywatelskiej, musi dbać o to, aby wszystkie siły względnie największa ich ilość została wyzyskana dla jego dobra i to w sposób najwłaściwszy, odpowiadający najbardziej uzdolnieniom tych jednostek. Otóż ta decyzya o składzie osobistym ciała sejmowego zależy przedewszystkiem od ordynacyi wyborczej.

To jednak jest tylko jedna strona sprawy. Sejm złożony z ludzi najzacniejszych i najkompetentniejszych mógłby nie mieć nieraz zupełnie zdolności do działania, gdyż w fazie czynu trzeba bezpośredniego, elementarnego zainteresowania się konkretnemi sprawami, trzeba odczucia związku między ustawą a interesami zbiorowymi.

Dlatego też słuszną i właściwą podstawą naszego Sejmu jest zasada reprezentacyi interesów. Zasada ta, szlachetnie pojęta, zmierza do tego, aby posłowie reprezentujący różne warstwy społeczne i różne interesy ekonomiczne mogli reprezentować bezpośredni stosunek tych grup interesów do ustaw i zarządzeń administracyjnych i mogli dawać inicyatywę do ich zmiany i udoskonalenia.

Leży zatem w interesie kraju, ażeby stosunek grup reprezentowanych w sejmie odpowiadał faktycznemu stosunkowi tych grup w kraju i to nie tylko liczbowemu, ale i rzeczywistej sile ich interesów i stosunkowi do spraw ogólno-krajowych. W pierwszym razie narażeni bylibyśmy na niebezpieczeństwo, że nienaturalna przewaga w sejmie reprezentacyi pewnych interesów mogłaby niekorzystny wpływ wywrzeć na kształtowanie się stosunków w kraju — ta strona sprawy uwydatniać się może najjaskrawiej w sferze ustawodawstwa gospodarczego i polityki ekonomicznej kraju i jego organów.

Tu jednak komplikują sprawę dwie kwestye. Mianowicie stosunek różnych interesów w kraju nie jest rzeczą bezwzględnie stałą i w miarę rozwoju ekonomicznego dokonywa się ciągłe różniczkowanie i przesuwanie się ich, a powtóre określenie cyfrowe np. ilości mandatów poszczególnych kuryi nie może odpowiadać dokładnie znaczeniu grup przez nie reprezentowanych, ponieważ ścisłe cyfrowe określenie siły, wpływu i pożyteczności dla ogółu spraw krajowych, interesów poszczególnych kuryi nie jest możliwe. Dla zadośćuczynienia zatem postulatowi reprezentacyi interesów mogą być tworzone tylko pewne ogólne ramy, przy których zresztą tworzeniu także drugorzędne polityczne wpływy decydującą odgrywają rolę, a w tych ogólnych ramach głównym regulatorem musi być samo życie. W tem właśnie, poza sprawą określenia np. liczebnego stosunku pewnych grup sejmowych, leży znaczenie ordynacyi wyborczej, aby jej postanowienia ustawowe umożliwiały uwydatnianie się w akcie wyborczym pewnych zmiennych w różnym czasie stosunków interesów grup, reprezentowanych w Sejmie. Osiągnąć to można przez formę ordynacyi aktu wyborczego oraz powołanie do niego takich czynników, których stopień wyrobienia dopuszcza przystosowanie się ich do zmiennych warunków.

W tych powyżej przedstawionych kwestyach widzimy jak ordynacya wyborcza, tworząc formy, w których wyraża się wpływ społeczeństwa na ustawodawstwo i administracyę w kraju decyduje przedewszystkiem o składzie osobistym Sejmu, nadaje właściwy charakter ogólnie zaznaczonej zasadzie reprezentacyi interesów i w ten sposób staje się główną podstawą toku ustawodawstwa krajowego. Jasne zatem, że uznając dwoiste znaczenie różnorodnych ustaw krajowych musimy tem większą wagę położyć na postanowienia tej ustawy, która rozstrzyga o tem, w jaki sposób wszystkie inne przychodzą do skutku. Bo zawsze ostateczną instancyą w najważniejszych sprawach krajowych będzie skład osobisty naszej reprezentacyi, i to tak indywidualna wartość ludzi, jak ich poglądy i dążenia, siła interesów, które reprezentują, lub z którymi są związani.

Dotknęliśmy tu znaczenia ordynacyi wyborczej dla ustawodawstwa i administracyi kraju. Rola jej jednak jest większa i zakres wpływów znacznie bardziej różnorodny. Kraj nasz jak każdy z krajów koronnych przedstawia pewną całość na zewnątrz i to tak ze względu na ogół interesów ekonomicznych

i kulturalnych jak specyalnie w naszym kraju spraw politycznych, stanowiących w jego granicach pewien zamknięty kompleks. W stosunku do państwa rola jego jest przedewszystkiem współrzędną w polityce państwowej, której główną podstawą są kraje koronne i pod tym względem skład reprezentacyi kraju, jej zrozumienie dla ogólno-państwowych interesów, kierunek jej działania w stosunku do monarchii jest dla monarchii jak i dla kraju niezmiernie ważny. Ścisły związek spraw ogólnopaństwowych ze sprawami krajowemi, zwłaszcza wobec specyalnej roli jakie Galicya jako kraj koronny odgrywa — nakazuje nam przy rozważaniu spraw sejmowania naszego pamiętać nietylko o sprawach czysto krajowych, a co zatem idzie i przedstawiona wyżej rola ordynacyi wyborczej sejmowej nabiera jeszcze większej powagi.

Rola kraju wobec całości państwa jest jednak w pewnym kierunku pierwszorzędna jak zresztą wogóle każdego ustroju autonomicznego w stosunku do całości, a szczególnie organizmu o tak wyrobionej fizyognomii historycznej i politycznej. Występuje on tu jako czynnik mający swe pewne własne interesy ekonomiczne i kulturalne, których zaspokojenia musi się domagać od organów centralnych. W tem znaczeniu mówi się o t. zw. polityce krajowej, dla której podstawową sprawą jest bezpośredniość stosunku Sejmu do kraju. Konstrukcya ordynacyi wyborczej decyduje z jednej strony o sile zewnętrznej i spoistości ciała sejmowego, o jego dojrzałości politycznej, a następnie określa drogę, przez którą prądy nurtujące w społeczeństwie oraz jego najważniejsze interesy mogą znajdować oddźwięk i zrozumienie wśród posłów sejmowych, na której dalej posłowie mogą szukać i znajdować sobie oparcie wśród szerszego ogółu dla potrzeb polityki krajowej. Siła tego związku i jego żywość określa zarazem siłę polityki krajowej, a nieraz przesądza o jej kierunkach.

Zbyt silny stopień oddziaływania ogółu na posłów swoich może ciało reprezentacyjne uczynić zbyt skłonnem do wchłaniania wszystkich doraźnych nieraz i przemijających prądów w społeczeństwie. Przedostając się do tego ciała, mogą one znaleźć w niem uwydatnienie w formach stałych, nie odpowiadających rzeczywistej trwałości tych prądów, co w krótkim czasie stałoby się zaporą i ciężarem dla życia zbiorowego. Odwrotnie jednak reprezentacya kraju zbyt oderwana od niego, nie rozumiejąca dobrze jego interesów i jego psychiki, może ignorować jego uzasadnione potrzeby, nie odczuwać prądów w nim nurtujących i kopie wskutek tego przepaść między sobą a krajem, oddając jego ludność na pastwę demagogii i opiekę biurokracyi, pozbawiając zarazem siebie tej siły jaką daje każdemu ciału reprezentacyjnemu świadomość stałego oparcia o swe społeczeństwo.

W tej tak ważnej sprawie dla kraju, jego interesów i jego kultury politycznej odgrywa główną rolę ordynacya wyborcza, której wpływ reguluje stosunek społeczeństwa do Sejmu i vice versa i decyduje o rodzaju i sile polityki krajowej przez Sejm reprezentowanej.

W stosunku do społeczeństwa samego doniosłe jest znaczenie ordynacyi wyborczej ze względu na jej wpływ wychowawczy. Często mówi się o wpływie wychowawczym udziału ogółu w ustawodawstwie oraz w instytucyach samorządnych na samo społeczeństwo w tem znaczeniu, że uczy się ono odczuwać bezpośredni związek między jednostką a interesami zbiorowymi, uzyskuje możnożć wpływu na nie, za czem wzrasta i poczucie współodpowiedzialności za bieg spraw krajowych, świadomość własnej siły i wpływu. Otóż ten sąd ogólny ulega przy bliższem rozpatrzeniu pewnej modyfikacyi w tym kierunku, że nie każdy samorząd, nie każda jego forma to czyni, lecz że właśnie doniosły wpływ wychowawczy wszystkich tych instytucyi jest przedewszystkiem zależny od sposobu, w jaki udział społeczeństwa w życiu publicznem został unormowany przez pozytywne przepisy. W szczególności np. ustawodawstwo, które i o ileby się nie liczyło z tradycyami kraju, z usposobieniem ludności, jej kulturą i uzdolnieniem, nie byłoby w stanie stworzyć tej wymarzonej szkoły życia politycznego. Przytem i tu odgrywa ważną rolę poruszona już poprzednio kwestya bezpośredniości stosunk uludności do Sejmu, a mianowicie, o ile i w jakim stopniu ludność kraju ma poczucie swego oddziaływania na bieg spraw publicznych. W sprawie tej zbędne są zbyt szerokie wywody; jeśli uznajemy doniosłe znaczenie wychowawcze autonomii i samorządu, to musimy uznać, że właśnie w pewien sposób zbudowane instytucye ten wpływ wywołują. Zaniedbanie zaś pod tym względem zdolneby było nawet obniżyć kulturę polityczną kraju i dlatego ordynacya wyborcza, która określa udział ogółu w instytucyach ustawodawczych i samorządnych i formę tego udziału, decyduje zarazem w znacznej mierze o wpływie wychowawczym tych instytucyi.

Z tym ogólnym wpływem wychowawczym u nas komplikuje się jeszcze jedna sprawa. Mamy dwie ordynacye wyborcze, jedną sejmową a drugą parlamentarną, dwa centra życia politycznego. Nie może być dla interesów naszego kraju obojętne, w jaki sposób ludność układać będzie swój stosunek do tych dwóch ognisk i ich wzajemny stosunek do siebie. Stosunek idei automicznej do centralizmu reguluje się zresztą całym szeregiem innych faktów, ale między innemi ważny wpływ posiada tu ordynacya wyborcza, która przez swe działanie wychowawcze może pod tym względem zależnie od konstrukcyi prawa wyborczego kształtować usposobienie ludności.

W miarę ustalenia każdego nowego kierunku wpływu i znaczenia ordynacyi wyborczej w świadomości naszej, wpływ ten rośnie i rozciąga się na coraz szersze dziedziny życia, przechodząc wreszcie na całość układu stosunków politycznych w kraju. A nie jest to rzecz mało ważna. Wszelkie niemal życie publiczne, życie gospodarcze i kulturalne znajduje bardzo często swój wyraz w życiu praktycznem i odwrotnie te przejawy skoncentrowane niejako w formach życia politycznego wywierają zwrotny wpływ na te właśnie najróżnorodniejsze dziedziny życia. U nas życie polityczne niestety zbyt silnie i zbyt wyłącznie uzależnia się od

wyborów, a co za tem idzie najważniejsze sprawy krajowe uwydatniają się w formach określonych przez ordynacyę wyborczą. Znaczenie formy w życiu zbiorowem jest niezmiernie ważne, nieraz nawet może być ono wieksze od znaczenia samej treści i z tem każdy polityk liczyć się musi. Owóż ordynacya wyborcza narzuca stosunkom politycznym kraju pewne ściśle określone formy a w ramach tych form dokonywa się szeregu bardzo ważnych aktów życia politycznego.

Każda zmiana istniejących, a ciągle się przetwarzających ugrupowań społecznych, każdy ruch wywołany brakiem równowagi przez przesuwanie ustosunkowań pewnych interesów ekonomicznych, wszystkie nowe prądy, czy to wprowadzone do nas z zewnątrz kraju, czy też rodzące się na tle samoistnego rozwoju społecznego, wszystkie wreszcie fazy stosunków wzajemnych obu narodów kraj ten zamieszkujących dążą do uwydatnienia się w życiu politycznem i tu znajdują ramy narzucone im przez ordynacyę wyborczą. Które zatem siły będą mogły wyładować się w formach życia politycznego i czy to wyładowanie odbywać się będzie w kierunku pożytecznym czy szkodliwym dla kraju, które zaś przez uniemożliwienie im objawienia się na zewnątrz stanowić będą ferment wewnętrzny i czy ten ferment będzie zaczynem rozwoju czy rozkładu, o tem w bardzo wielkiej mierze decydować muszą właśnie te formy, w których pewne zewnętrzne objawy życia politycznego krystalizować się będą. Wszelkie ruchy, nawet fermenty w życiu zbiorowem jako czynniki rodzące pewne impulsy do czynów są zaczątkiem sił realnych, składają się na wewnętrzną energię społeczeństwa mogącą się w razie przychylnych warunków uzewnętrznić.

Społeczeństwo nie posiadające sił impulsywnych nie miałoby poprostu motorów do życia zbiorowego i przedstawiać będzie zastój wewnętrzny. Ale tak jak we wszystkich dziedzinach życia decydująca jest tu forma organizacyi tych sił, zorganizowanie ram, w których uzewnętrzniać się mogą w życiu publicznem nagromadzone siły.

Jeśli forma ta jest nieodpowiednią, to siły te zagrażać będą rozsadzeniem porządku i kultury, jeśli zaś odpowiada potrzebom, to potrafi największej sumie sił społecznych dać ujście w kierunku dla ogółu najkorzystniejszym. I to znaczenie ordynacyi wyborczej, która jest właśnie jednym z ważnych regulatorów życia publicznego nieraz się przeocza, a przecież n. p. w naukach technicznych nauka o sposobie zużycia sił elementarnych jest uważaną praktycznie za ważniejszą od nauki o tych siłach, będącej raczej studyum teoretycznem. Z tej analogii powinno się zaczerpnąć jeszcze jedną wskazówkę, mianowicie, że drobne nieraz postanowienie ustawowe może mieć najdonioślejsze skutki dla życia publicznego, tak jak pewien drobny szczegół w konstrukcyi maszyny może decydować o jej sprawności i przydatności.

Wreszcie dla nas sejmowa ordynacya wyborcza ma specyalne znaczenie ze względu na stosunek społeczeństwa naszego do Sejmu w Galicyi. Czują to wszyscy i nie potrzeba tego chyba powtarzać, że Sejm nasz uważamy za coś więcej niż jedynie za sejm jednego z krajów koronnych. Stojąc na stanowisku aktualnych naszych aspiracyi politycznych w granicach monarchii, z której losami jesteśmy związani, czujemy, że inny przecie jest nasz stosunek do Sejmu niż n. p. Niemca w Tyrolu czy Styryi.

Dla polskiego społeczeństwa w tem państwie z drobnymi zresztą wyjątkami prawie że niema polityki, niema terenu działania politycznego poza Galicyą. Sejm nasz jest zatem w całości wykładnikiem w stosunku do całego państwa naszych aspiracyi politycznych, jest wreszcie ze względu na to, że kraj ten zamieszkuje także inny naród, wykładnikiem siły i kultury politycznej naszego narodu w tem państwie.

Nie mamy innego forum, któreby mogło stale świadczyć, że historyczny stosunek kraju naszego do monarchii jest inny niż każdego innego kraju, że idea państwowo-austryacka zdaniem naszem winna rozwijać się w kierunku, w którym może wykazać najświetniejsze zdobycze kulturalne, a który rożny jest od ideałów spadkobierców idei Metternicha, czy też gloryfikatorów pruskiej potęgi. Nie mamy również innego forum, na którem wobec ciągłego zamętu spraw narodowych w Austryi moglibyśmy stale wykazywać rolę historyczną naszego narodu w tym kraju jako gospodarzy i reprezentantów całego społeczeństwa, które pod względem politycznym jest jeszcze ciągle nierozdzielną jednością.

Rodzaj i poziom tych aspiracyi pociąga za sobą liczenie się z tem, ażeby właśnie one mogły się uwydatnić w Sejmie, oraz aby właśnie dla nich znalazło się jak największe zrozumienie w kraju. I pod tym względem ordynacya wyborcza przez to, że decyduje o składzie osobistym Sejmu oraz o stosunku posłów do wyborców jest jednym z rozstrzygających czynników.

Tak przeszliśmy, zresztą bez pretensyi zupełnego wyczerpania tematu — wszystkie niemal sprawy naszego życia politycznego — i ogarniając ich całość odczuwamy coraz silniej związek ich bezpośredni z ordynacyą wyborczą oraz znaczenie i pierwszorzędną rolę tej ustawy dla każdej z poruszonych tu spraw i dla ogółu ich. Przy przedsiębraniu jakichkolwiek zmian, zatem w ordynacyi wyborczej należy postępować z całą świadomością znanej wartości kulturalnej tych zagadnień i nieobliczalnego niemal wpływu każdego postanowienia ustawowego dla kraju; jak również należy sobie zdawać dobrze sprawę z właściwych pobudek, które decydują o podjęciu tej akcyi, choćby celem zachowania równomierności pewnej między znaczeniem sprawy, a powagą pobudek wpływających na jej załatwienie.

(D. c. n.) *Dr. W. L. K.*

Nowe zapowiedzi unifikacyjne w zaborze rosyjskim.

2. Projekt ujednostajnienia prawa cywilnego.

U schyłku ostatniego sezonu parlamentarnego usłyszeliśmy też z ust bardzo miarodaj-

nych zapowiedź reformy niewątpliwie już bardze szkodliwej, a w przyszłości dla życia polskiego w Kongresówce niebezpiecznej. Wiceminister sprawiedliwości zapowiedział mianowicie ujednostajnienie prawa cywilnego, obowiązującego w Królestwie z prawami cesarstwa, czyli innemi słowy zniesienie odrębnych praw cywilnych, działających w kraju naszym. Gdyby to stać się miało, to stracona by została główna podstawa odrębności, już nie władz administracyjnych, ale co nierównie ważniejsze, samego życia cywilnego kraju.

Łączność ustawodawcza to jedno z najpotężniejszych spoideł wiążących państwo w całość, najświetniejszy wyraz łączności państwowej, a zatem i odrębność ustaw to jeden z głównych wyrazów odrębności politycznej. Zwłaszcza zaś dotyczy to prawa cywilnego, regulującego życie majątkowe i rodzinne, wchodzącego zatem w samą rdzeń najbardziej prywatną życia obywateli. To prawo normuje wszelkie stosunki, obejmuje wszystko, wciska się w najdalsze i najbardziej utajone zakątki życia, stanowi linię wytyczną, według której świadomie lub nie kierują się wszyscy w swojem codziennem postępowaniu. Dlatego to od dawna uznany jest fakt, że prawo prywatne o wiele bliżej dotyka obywateli, aniżeli prawo publiczne, zwłaszcza tak się rzeczy mieć muszą w krajach o bardzo słabem napięciu życia publicznego, tam gdzie stosunki prywatne nieomal wyczerpują życie obywatelskie, a do takich krajów przedewszystkiem należy Królestwo kongresowe i wogóle ziemie zaboru rosyjskiego. Ale pierwszorzędne, naczelne znaczenie prawa cywilnego uznane zostało i w krajach o dużo silniejszem tętnie życia publicznego. Tak naprzykład w Niemczech, po ich politycznem zjednoczeniu, dążenie do ujednostajnienia mianowicie prawa cywilnego wysuwa się na plan pierwszy zabiegów, mających na widoku konsolidacyę jedności państwowej, i staje się główną sprawą narodową. Powiedziano też niejednokrotnie, że Niemcy dwa razy zostały zjednoczone, raz przez utworzenie cesarstwa w roku 1871, a powtórnie, 30 lat później, wskutek wprowadzenia nowego powszechnego kodeksu cywilnego. Tak na znaczenie narodowo-polityczne odrębnego ustawodawstwa cywilnego patrzą w kraju, dla którego zdawałoby się, że ten łącznik życia nie ma szczególnego znaczenia, skoro kraj ten posiada już jedność i odrębność polityczną i ustawodawczą we wszystkich innych zakresach, jedność i odrębność władzy i życia państwowego. O ileż większe musi mieć ta sprawa znaczenie dla Polski, nie posiadającej żadnych prawie innych czynników odrębności politycznej, wyróżniających ją od Rosyi.

Dla nas sprawa własnych ustaw cywilnych jest tej wagi, że zniesienie ich stanowiłoby niewątpliwie wielką narodową klęskę, krok znaczny w procesie likwidacyi polskości. Że tak by istotnie było, o tem świadczy jaka taka obserwacya życia w Królestwie. Obserwacya ta prowadzić musi do wniosku, iż pomimo wszystkie zadane naszej odrębności ciosy życie w Królestwie nawet niezależnie od języka wygląda zgoła inaczej, aniżeli w cesarstwie: inne jest jego zabarwienie, właśnie w zakresie prywatnym i handlowym i każdy odnosi to wrażenie, że Królestwo i Rosya, to kraje odrębne. A zawdzięczać to trzeba przedewszystkiem odrębności norm prawa prywatnego.

Wprowadzenie do innych dzielnic Polski ustaw odnośnych państw rozbiorczych było niewątpliwie jednym z najsilniejszych czynników ścierania odrębności tych dzielnic. Jeżeli Galicya pomimo półwiekowego istnienia autonomii krajowej, polskich szkół, polskiego języka urzędowego i polskiej administracyi, pod pewnymi względami jest o wiele bardziej zbliżona do państwa austryackiego, aniżeli Królestwo do rosyjskiego, co stwierdzają wszyscy głębsi badacze życia w obu dzielnicach, to jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest fakt, iż Galicya żyje od najdawniejszych czasów pod panowaniem ogólno-austryackiego prawa cywilnego, gdy Królestwo cieszy się odrębnością ustaw cywilnych.

A zaznaczyć przytem trzeba, że nie jest to jakaś odrębność zewnętrzna, redakcyjna, ale bardzo głęboka, zasadnicza różnica. Prawo rosyjskie to wytwór państwa absolutnego i policyjnego, opartego na stanach, wyraźnie wyodrębnionych, i ograniczającego swobodę ruchów jednostki do minimum. Ustawy zaś cywilne, obowiązujące w Królestwie kongresowem, to w przeważnej większości kodeks Napoleona, to jest prawo wyrosłe z pnia rzymskiego i starofrancuskiego na gruncie idei wielkiej rewolucyi. Ustawodawstwo sejmów polskich z epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa konstytucyjnego dodało do tego pierwiastki z dawnej polskiej tradycyi prawnej, której treścią daleko idąca wolność indywidualna. Tak powstał organizm ustawowy, obejmujący prawo cywilne, handlowe i hypoteczne, a więc całokształt norm prawno-prywatnych, z istoty swojej zasadniczo zupełnie różnych od takichże norm w cesarstwie. Aczkolwiek w znacznej części obcego pochodzenia, ten organizm ustawowy, do dzisiejszego dnia obowiązujący, wsiąknął niejako w krew naszego narodu i stał się niezmiernie cennem dobrem swojskiem. Kodeks Napoleona nie został Polsce narzucony mechanicznie: jego zasady wolnościowe zostały zdobyte przez legionistów polskich, walczących ramię przy ramieniu z żołnierzami rewolucyi francuskiej, zostały one przyjęte, a po części i przerobione przez to wielkie pokolenie ludzi, które bohaterskimi czynami i potężną myślą sprawiło, że chwila upadku politycznego nie stała się dla nas chwilą zagłady.

To właśnie ustawodawstwo było jednym z najważniejszych czynników wielkiej pracy dziejowej, to jest przeistoczenia staropatryarchalnego społeczeństwa polskiego, jakiem było ono prawie do końca XIII wieku, na nowożytne społeczeństwo cywilizowane i do wszechstronnego postępu zdolne. Rzecz jasna, iż ustawodawstwo, które taką odegrało w naszem życiu rolę i które przetrwało wszystkie burze dziejowe i zmiany polityczne ubiegłego stulecia, nie może być uważane za coś zewnętrznego, coś, co można łatwo zmienić lub usunąć, przeciwnie weszło to ustawodawstwo w skład istotny narodowego bytu w Kongresówce, jego usunięcie, a zwłaszcza zastąpienie przez usta-

wodawstwo rosyjskie byłoby bolesnem wstrząśnieniem naszego narodowego życia w tej dzielnicy.

Tę prawdę niezupełnie dostatecznie uświadamia sobie ogół społeczeństwa. Są u nas ludzie, zwłaszcza ze sfer tak zwanych postępowych, którzy bardzo niechętnie odnoszą się do obowiązującego ustawodawstwa cywilnego, a to głównie z powodu panującej w niem zasady niezdolności mężatek do zaciągania zobowiązań bez upoważnienia męża. Prawo rosyjskie ograniczeń mężatek nie zna — i oto niektóre feministki nasze tęsknym wzrokiem zwracają się ku niemu. Wątpię, ażeby kobiety dobrze wyszły na zastosowaniu w Królestwie norm prawa rosyjskiego, bo aczkolwiek obecnie mężatki są upośledzone w kraju naszym, to jednak poza tem całe prawo cywilne oparte jest na zasadzie zupełnej równości płci, gdy tymczasem w Rosyi płeć żeńska, zwłaszcza przy spadkobraniu niezmiernie jest upośledzona. Ale niezależnie od tego sam fakt traktowania takiej sprawy nie ze stanowiska ogólnego interesu narodowego, ale dla względów częściowej korzyści, czy sprawiedliwości, jest znamiennym objawem osłabienia poczucia dobra narodu, które w społeczeństwie, znajdującem się w podobnem do naszego położeniu, powinno być najwyższym sprawdzianem zjawisk życia publicznego.

Niewątpliwie ustawodawstwo nasze nie odpowiada już wszystkim wymaganiom nowoczesnym i nic dziwnego, skoro po usilnej pracy prawodawczej w pierwszych 3-ch dziesiątkach lat ubiegłego wieku, nastąpił potem zupełny tej pracy zanik, a tymczasem życie ciągle rwie naprzód, wywołując coraz to nowe potrzeby, domagające się ustawowego uregulowania. Ale prawo rosyjskie temu by nie zaradziło, jest ono bez porównania bardziej zacofane od polskiego i całego szeregu stosunków nie normuje wcale. Nowy zaś kodeks cywilny, nad którym odnośne sfery petersburskie pracują od lat dziesiątków, wyrósł na zupełnie obcym gruncie, z obcych i tak sprzecznych z naszemi tradycyi i pod wpływem tak obcych nam idei, że z pewnością nie uczyni zadość potrzebie społecznej. Ale co najważniejsza, to to, że chociażby to miał być twór doskonały, o czem wątpić wolno, to w takim razie będzie to tem bardziej znakomity czynnik asymilacyi życia polskiego z rosyjskiem, czynnik niweczący odrębność życia polskiego. Obecnie ustawodawstwo Królestwa i cesarstwa to dwa przeciwne bieguny. Można nawet bez przesady powiedzieć, że mniej sprzeczności z prawem rosyjskiem przedstawiałyby ustawy austryackie, lub dawny Landrecht pruski, aniżeli kodyfikacya Napoleońska. Ta odmienność stanu rzeczy pod względem prawno-cywilnym stanowi poważny mur graniczny pomiędzy Polską a Rosyą, a że utrzymanie murów granicznych jest dla nas kwestyą życia, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

Właściwie jednak wobec inteligencyi warszawskiej i ta, jakby się zdawało, elementarna prawda wymagałaby dowodzenia i uzasadnienia. Niestety uświadomienie w zasadniczych sprawach narodowo-politycznych tak jest u nas małe, że słyszeć się dają głosy i to ze strony, uważanej za wielce kompetentną, dowodzące, iż zachowanie odrębności prawno-politycznej i ustawowej nie ma dla narodu wielkiego znaczenia, i wskazujące na przykład Rusinów w Galicyi i Flamandów w Belgii, którzy odrębności prawnej nie mają, a jednak narodową świadomość w sobie wyrobili. Dla ambicyi narodowej ludzi z tego obozu położenie narodu polskiego jest jeszcze za wysokie, ponieważ są ludy, które znajdują się w niższej od nas sytuacyi, więc można do ich poziomu i własny naród sprowadzać. Piszę tutaj o obozie, bo istotnie zaczyna się wytwarzać cały odłam myśli politycznej, biorący sobie za hasło zasadę równouprawnienia Polaków z Rosyanami, uzyskania jednakowych praw i wspólnej pracy na polu rozwoju społecznego i politycznego. W dobie przedkonstytucyjnej taki kierunek myśli wcale nie istniał; wytworzył się on na terenie trzeciej Dumy i znajduje adherentów w części opinii publicznej, która, jak się pierwotnie zdawało, najmocniej przy naszej odrębności prawno-politycznej obstawać będzie. Ci ludzie sprawiają postępowaniem swojem takie wrażenie, jak gdyby istotnie wierzyli, że rosyjska działalność ustawodawcza może przynieść Polsce pożytek. Ale na tem miejscu nie chcę wdawać się w bliższą krytykę tych opinii, których rozbiorowi zamierzam poświęcić osobny artykuł. Tutaj zaznaczę tylko, że opinia ta sprowadza rolę narodu polskiego w Rosyi do roli setki obcych plemion, zaludniających olbrzymie państwo, które nie są narodami politycznymi i nie mogą mieć odrębności terytoryalnej ani prawno-politycznej, a których ideałem jest równouprawnienie. Ale my, na szczęście, w innem o wiele wyższem jeszcze jesteśmy położeniu.

Rząd rosyjski od dawna z niechęcią patrzy na odrębność prawną Królestwa, ale zniesienie tej odrębności uważane było do ostatnich czasów nieomal za niepodobieństwo. Wprowadzenie na miejsce kodeksu Napoleona rosyjskiego prawa cywilnego byłoby, niezależnie od względów narodowych, niesłychanem cofnięciem form życia społecznego, byłoby czemś ze stanowiska prawnego monstrualnem. Nie mógł się też na ten krok zdecydować rząd rosyjski w epoce absolutyzmu. Zdaje się, że pomimo bardzo wzmożonej przedsiębiorczości w zakresie burzenia polskiej odrębności od czasów powstania Dumy i teraz wprowadzenie do Królestwa pierwszej części X tomu Zbioru Praw cesarstwa, zawierającej kodeks cywilny, nie jest prawdopodobne. Natomiast grozi nam ewentualność, zdaniem mojem, gorsza, to jest wprowadzenie nowego wspólnego dla całego państwa kodeksu. Ewentualność tę uważam za gorszą, ponieważ stary kodeks rosyjski w szczegółach bardzo mało rozwinięty, nie mógłby objąć całokształtu życia cywilnego i wywrzeć wpływu na wszystkie kierunki życia w tym stopniu, jak to będzie mógł uczynić kodeks nowy, naturalnie znacznie udoskonalony, a zawsze z pierwiastków obcych i wrogich powstały.

Ostateczne opracowanie nowego kodeksu, dyskusye nad nim i rozciągnięcie go do Królestwa, to są sprawy, wymagające wiele czasu, tak iż kwestya zniesienia odrębności prawnej Królestwa, na szczęście, jeszcze aktualna nie jest. Ale postawiona została na porządku dziennym i dlatego też społeczeństwo nasze powinno

się zoryentować w jej wadze i w wysunięciu tej sprawy widzieć znamienny dowód tego, iż państwowość rosyjska w Polsce idzie świadomie i stanowczo w kierunku burzenia resztek odrębności Królestwa Polskiego.

Tak jak chcą Rusini.

Wśród obecnych kierowników polityki naszej są tacy, którzy w ważniejszych sprawach polsko-ruskich mają widocznie jedną tylko zasadę stałą i jedno tylko, może nawet niechętne, przekonanie: trzeba będzie ostatetecznie zrobić tak jak chcą Rusini.

I rzeczywiście raz po raz widzimy, jak rzeczy, które wydawałyby się najzupełniej nieprawdopodobnemi i niemożliwemi, spełniają się po myśli Rusinów. Kto byłby przypuszczał, że morderca ś. p. Namiestnika zostanie ułaskawiony, a następnie z łatwością ucieknie? A jednak tak się stało, bo ułożyli to sobie i wytrwale o ten urok berkarności starali się Rusini. Kto byłby przypuszczał, że sprawcy ostatnich krwawych i życiem ludzkiem opłaconych rozbojów na Uniwersytecie zostaną ułaskawieni? A i to się stało, bo tak sobie postanowili Rusini. Kto byłby przypuszczał, że znajdzie się po stronie polskiej ktoś, ktoby poparł ruskie żądanie kuryi narodowej w Sejmie? A jednak poparł je swym wnioskiem pośredniczącym p. Namiestnik. Kto byłby do ostatnich dni sądził, że także żądanie Rusinów, aby uniwersytet ruski powstał właśnie we Lwowie, znajdzie poparcie po stronie polskiej? A jednak już widać, że kierujący politycy przygotowują kraj na to, że i w tej sprawie trzeba, aby się stało wszystko tak jak chcą Rusini.

Mniejsza o najżywotniejsze interesy polskie.

Od kilku lat, odkąd zaczęto mówić o uniwersytecie ruskim, wykazano bardzo gruntownie, że nie możemy dopuścić, aby powstał on we Lwowie. Liczyło się z tem Koło Polskie i na żądanie jego przedstawicieli usunął sam wnioskodawca ruski p. K. Lewicki z rezolucyi, uchwalonej w komisyi budżetowej d. 9 lutego 1911, określenie, że siedzibą przyszłego uniwersytetu ruskiego ma być Lwów. Obecnie, gdy sprawa stała się bliską, uchwaliła Rada miasta po naradzie wszystkich swych grup jednogłośnie: „Reprezentacya stolicy kraju, jako odpowiedzialny w pierwszym rzędzie gospodarz tego grodu, sprzeciwia się stanowczo założeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie“. D. 5 maja b. r. olbrzymi wiec obywatelski lwowski, a za nim szereg innych wieców w kraju oświadcza się przeciw umieszczeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Społeczeństwo rozumie wagę tej sprawy i podejmuje obronę zupełnie stanowczą.

Ale kierownicy polityczni, wyznający zasadę, że trzeba ostatecznie zrobić tak jak chcą Rusini, już szukają wybiegów, już starają się zachwiewać stanowisko polskie, by móc je złożyć w ofierze politykom ruskim.

Pierwsze strzały padły w *Czasie* z d. 2 maja b. r. Nie mogąc wprost uderzyć na uchwałę Rady m. Lwowa, starał się *Czas* podkopywać jej powagę przynajmniej ubocznie, napadając na tą część uchwały, która postanawia wysłanie deputacyi „do odpowiednich czynników parlamentarnych i rządowych“. Obrotny *Czas* zajął nagle stanowisko: precz z rządem, znane z niektórych wieców młodzieży, i pisał: „Bezpośrednie znoszenie się z rządem w tych sprawach byłoby osłabieniem stanowiska Koła Polskiego“. Jest to oczywiście tylko wykręt. Zawsze się uchwały takie i żądania jak Rady m. Lwowa w tej sprawie przedstawia wszystkim czynnikom i parlamentarnym i rządowym, a zwykle Koło Polskie towarzyszy przez swych przedstawicieli takim deputacyom. Jest to nie osłabienie, ale wzmocnienie Koła Polskiego.

Następnie drugie pismo z tegoż obozu, lwowski *Przegląd* z d. 7 maja b. r., już wprost oświadcza się za założeniem uniwersytetu ruskiego we Lwowie, popierając to stanowisko w sposób poprostu bezczelny.

Zaczyna *Przegląd* od roztaczania szerokich nadziei, że dzięki uniwersytetowi ruskiemu i to właśnie koniecznie we Lwowie „ruch ukraiński przerzuci się poza Zbrucz i pocznie tę trzydziestomilionową ludność ruską od rosyjskiej oddzielać“. Są to oczywiście brednie i złudy, a dla tych złud o ukraińskim w przyszłości jakiejś Kijowie mamy my dzisiaj osłabiać się we Lwowie.

Następnie zapewnia nas *Przegląd*, że do uniwersytetu ruskiego we Lwowie „spieszyłaby budząca się do samowiedzy politycznej młodzież ruska z całej południowej Rosyi“, a dalej, że „ta młodzież jadąc z pod ucisku moskiewskiego przybędzie do Lwowa z życzliwością i wdzięcznością za to, że tu się będzie mogła uczyć w języku rodzinnym“. Dotychczas przybywało tej młodzieży ruskiej z za kordonu niewiele. Ale ci, którzy przybyli zwrócili rzeczywiście na siebie uwagę szczególnie życzliwemi uczuciami dla polskości. Są to mianowicie: Paweł Kratt, główny heroj napadu na Uniwersytet z d. 23 stycznia 1907, potem Zaliźniak, główny organizator napadu z d. 1 lipca 1910, a ze starszych zakordonowych ukraińców prof. Hruszewski.

W dalszym ciągu potępia *Przegląd* uchwałę Rady m. Lwowa z tego jeszcze względu, że „jeśli rząd uprze się przy założeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie“, to wtedy tryumfować będą ukraińcy, „że odnieśli nad Radą m. Lwowa tak wspaniałe zwycięstwo“. To jest przynajmniej polityka pewna powodzenia: nie sprzeciwiać się nigdy temu, czego chcą ukraińcy, a wtedy nie będzie się miało tej przykrości, że się im uległo. Pod tym znakiem zwyciężymy!

Wreszcie zaznacza *Przegląd*, że jeśli będziemy się opierać powstaniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie „nie będzie to mądre, ani polityczne, ale będzie spychaniem dzisiejszych kłopotów na barki przyszłych pokoleń“. To jest najlepsze. Bądźmy dobrodziejami przyszłych pokoleń polskich: niechaj przyjdą one już do gotowego uniwersytetu ruskiego we Lwowie i niechaj nie mają kłopotu. A jeżeli chcemy, aby nie miały one wogóle żadnych kłopotów z Rusinami, to wynieśmy się za San, jak chcą Rusini.

W taki to mądry i godny sposób przemawia się u nas za uniwersytetem ruskim we Lwowie.

Wiadomości polityczne.

Sprawa p. Długosza.

Kierownicy stronnictwa demokratyczno-narodowego znowu zgrzeszyli nierozwagą i sprawę, która raczej dla innych niż dla nich mogła być niemiłą, tak niepotrzebnie poruszyli, a nadto tak nierozumnie i nawet brzydko poprowadzili, że dzisiaj zwróciła się ona całym swym ciężarem przeciw nim samym i ich obozowi.

W ciągu procesu krakowskiego p. Stapińskiego z d. 18 marca b. r. zapytywano p. Długosza, który zeznawał pod przysięgą jako świadek, czy należał on do stronnictwa demokratyczno-narodowego przed wyborami sejmowymi z początku r. 1908. P. Długosz odpowiedział, że nie należał, ale zarazem zaznaczył, że on sam miał co do tego wątpliwości, bo przed wyborami owymi zapytywał p. Wacława Wolskiego, czy nie podpisał deklaracyi przystąpienia, a p. Wolski, po zapytaniu w biurze stronnictwa, upewnił go, że nie. Obecnie jednak okazało się, że wyrawdzie w r. 1908 biuro stronnictwa upewniło tak p. Wolskiego a p. Wolski p. Długosza, lecz teraz znaleziono tam list p. Długosza z 4 lutego 1907, świadczący o przystąpieniu jego do stronnictwa i podpisaniu deklaracyi. Wynika stąd, że p. Długosz zeznał mylnie. Ale nie ze złą wiarą, bo zeznawał na podstawie upewnień p. Wolskiego i biura stronnictwa. Więc po pojawieniu się pierwszych zarzutów sam p. Wolski, którego wielka prawość jest powszechnie znana, w dwu listach z dnia 23 marca b. r. stwierdził jak najbardziej stanowczo dobrą wiarę p. Długosza. I każdy uczciwy człowiek powiedzieć musi tosamo: przykra omyłka, ale nie zła wiara.

Tymczasem zarząd stronnictwa demokratyczno-narodowego co robi? Wysyła do p. Długosza dwu posłów, którzy mu oświadczają: mamy w rękach dowód krzywoprzysięstwa pańskiego, głowy pańskiej nie chcemy, ale żądamy, abyś uzdrawiał politykę polską po naszej myśli. Jakiekolwiek cele przyświecały temu postąpieniu, było to poprostu wymuszenie i był to ten niepiękny sposób, który brzmi: jeżeli tak, będziemy cicho, jeżeli nie, ogłosimy. Ale też z tą chwilą właściwie p. Długosz miał w ręku stronnictwo demokratyczno-narodowe z powodu próby wymuszenia: złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma. Więc przeciwnicy stronnictwa demokratyczno-narodowego, znacznie zgrabniejsi w takich sprawach, postarali się, że zaczęto bąkać o wymuszeniu tak gdzieś z boku, bo w *Wieku Nowym*. Wtedy stronnictwo, znalazłszy się w matni, w którą samo się wpakowało, ogłasza ów list, który ma świadczyć o krzywoprzysięstwie.

Któż jednak uczciwy za taką omyłkę, lecz nie złą wiarę, potępi i zdepcze prostodusznego i zaiste dalekiego od krzywoprzysięstwa p. Długosza? Stanął on otwarcie przed sądem Koła Polskiego i przeciw odosobnionej grupce kilku posłów demokratyczno-narodowych poparło go całe Koło. Tym razem słusznie. Tak to odczuje kraj.

Zła sprawa p. Stapińskiego.

W Kole Polskiem d. 25 kwietnia zażądał p. Zamorski, by wybrano komisyę, którąby zbadała zarzuty przeciw p. Stapińskiemu, ujawnione w ostatnich procesach. Po pokątnych naradach trzech grup większości ubito sprawę w ten sposób, że grupa ludowców oświadczyła, iż zarzuty te uznaje za niesłuszne, a wobec tego przedstawiciele grupy konserwatywnej i demokratycznej oświadczyli, że ten sąd najbliższych przyjaciół p. Stapińskiego wystarcza. Wyrządzono ciężką krzywdę powadze Koła Polskiego, w którem nie było jeszcze wypadku, aby takiemu żądaniu odmówiono. A wręcz okrutnie oporządzono p. Stapińskiego, tak skwapliwie dając wyraz przekonaniu, że spraw jego lepiej nie badać w Kole Polskiem.

Szkoły początkowe w zab. rosyjskim.

W ostatnich dniach rosyjska Rada Państwa zakończyła obrady nad projektem o nauczaniu początkowem. Projekt po uchwaleniu przez Dumę został przedewszystkiem znacznie okrojony na komisyi Rady Państwa. Uszczuplono prawa instytucyi samorządowych, stowarzyszeń oświatowych i jednostek do zakładania szkół i opieki nad niemi, w radach szkolnych zapewniono przewagę urzędnikom (przyczem na Litwie i Rusi oraz w guberni lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej prezes i co najmniej połowa członków rady szkolnej z wyboru ma być wyznania prawosławnego), wreszcie przywrócono samodzielność t. zw. szkół cerkiewno-parafialnych, siedlisk fanatyzmu i ciemnoty, będących nadto w dzielnicach polskich narzędziem rusyfikacyi. Prawa t. zw. języków nierosyjskich, przyznane już przez Dumę w bardzo szczupłym zakresie, zostały przez komisyę obcięte zarówno w zakresie nauczania jak i używalności w wykładzie. Jednakowoż plenum Rady Państwa poszło jeszcze dalej. Uchwalony przezeń projekt jest wprost monstrualny. Wbrew nawet dziś obowiązującym przepisom ministra Tołstoja z roku 1906, w nowym projekcie język polski pozbawiono poprostu wszelkich praw, pozostawiając go jedynie w wykładzie religii, i to w redakcyi dość mglistej, oraz w pierwszym roku nauki i jedynie do roli pomocniczej w wykładzie ustnym.

Wszystkie niemal poprawki, zgłoszone przez posłów polskich, zostały odrzucone a limine, bądź też tak obcięte, aby w zastosowaniu mogły być nadal polem do nadużyć władz miejscowych. Naprzykład, do artykułu 15-go, który opiewał, że „w 9 guberniach zachodnich oraz w gub. kurlandzkiej, lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej religia wykłada się uczniom Mało i Białorusinom po rosyjsku, Litwinom po litewsku, Łotyszom po łotewsku“, a w którym o Polakach mowy nie było, jak gdyby podobna narodowość nigdy w tym kraju nie mieszkała, zgłosił pos. Meysztowicz następującą poprawkę: „I Polakom po polsku. Religia wykłada się większości uczniów w ich języku ojczystym, mniejszości także, o ile na to są środki materyalne. Narodowość uczniów określa się według języka używanego w rodzinie stosownie do wskazówek rodziców lub opiekunów“. Otóż dziś w ten właśnie sposób okre-

śla się narodowość dzieci. Inspektorowie szkolni używają wszystkich wpływów, aby rodzice polscy na Litwie i Rusi określali język rodzinny dzieci jako biało lub małoruski, co jest dostateczne, aby do wykładu religii katolickiej wprowadzić język rosyjski. Niekiedy im się to udaje. Jeśli zaś oznaczanie narodowości dzieci należałoby do wyłącznej kompetencyi miejscowych urzędników szkolnych, niema nadziei, aby na całym obszarze Litwy i Rusi znalazł się inspektor, któryby raczył uznać narodowość polską. O usunięcie tych nadużyć chodziło pos. Meysztowiczowi. Rada Państwa jednak cały opiewający o tem ustęp końcowy poprawki odrzuciła. Prawa języka ojczystego w nauczaniu komisya określiła w art. 16-tym tak: „w miejscowościach, gdzie dzieci nie mówią po rosyjsku dopuszczalne jest w nauczaniu korzystanie z języka rodzinnego uczniów w pierwszym, a jeżeli zajdzie potrzeba i w 2-m roku nauki; od początku roku 3-go wszystkie wykłady (z wyjątkiem religii i języka ojczystego) odbywają się po rosyjsku; nauczanie języka rosyjskiego rozpoczyna się w ciągu 3-go miesiąca 1-go roku nauki“. Wniosek ten, który, zdawałoby się, jest wprost naigrawaniem się ze zdrowego sensu i jakiej takiej pedagogiki, wydał się Radzie Państwa jedynie zbyt liberalnym. To też uchwalono dodatkowo, aby dzieci mało- i białoruskie uczyły się od pierwszej chwili jedynie po rosyjsku, a używanie języka nierosyjskiego dopuszczono tylko przy objaśnieniach, w wykładzie ustnym nauczyciela. Przypomnieć należy, że w czasie uchwalania podobnego projektu dwóch posłów polskich, p. Szebeko i hr. Olizar, uznali za stosowne zapewnić izbę o polskiej lojalności, jeden dla orła ogólno-państwowego, a drugi dla „osoby najjaśniejszego pana“.

Nowa ustawa wyjątkowa.

Posłom Landtagu pruskiego wręczono projekt ustawy o „wzmocnieniu niemieckiej posiadłości ziemskiej na kresach wschodnich“. Projekt żąda od Landtagu wyznaczenia 100 milionów marek na cele germanizacyjne w 4 prowincyach pruskich, w Prusiech Książęcych, na Śląsku i na Pomorzu, gdzie niemieckiej posiadłości ziemskiej zagrażać mają Polacy, oraz w Szlezwik-Holsztynie, gdzie niemczyzna jest z tegoż powodu zagrożona przez Duńczyków. Fundusz ten ma być przeznaczony: 1) na nabywanie większych i mniejszych gospodarstw i folwarków i oddawanie ich w całości, albo w parcelach, niemieckim gospodarzom i robotnikom w formie włości rentowych i 2) na wzięcie przez państwo udziału finansowego w zakładaniu towarzystw, mających zająć się tworzeniem tych włości rentowych. Ze 100 milionów, nie więcej jak 25 ma być użyta na tworzenie większej własności rentowej, a nie więcej jak 5 milionow na udział w kapitałach zakładowych powstających dla tego celu towarzystw. Utrzymanie tych włości w ręku niemieckiem projekt zabezpiecza przez przyznanie pierwokupu instytucyom kolonizacyjnym. W motywach dołączonych do projektu rząd wskazuje na ustawiczny napór żywiołu polskiego z głównych siedzib, Księstwa i Prus Królewskich na prowincye ościenne, oraz na separatyzm narodowościowy i gospodarczy ludności polskiej na Śląsku. Z tego względu rząd poczuwa się do obowiązku wspierania osiadłych tam Niemców, przedewszystkiem przez zatrzymanie posiadłości już znajdujących się w ręku niemieckiem a powtóre przez ich rozszerzenie. Dzisiejszy groźny stan mają illustrować następujące daty dotyczące strat w niemieckim stanie posiadania w latach 1906 do 1911: w obwodzie regencyjnym olsztyńskim Niemcy stracili 146 posiadłości obszaru 8.796 ha (największe straty poniesiono w powiatach sąsiadujących z Prusami Królewskiemi, niborskim i ostródzkim); na Pomorzu (w powiatach koszalińskim, lęborskim, bytowskim i słupskim) stracono 47 posiadłości (1.789 ha); na Śląsku, w regencyi lignickiej 145 posiadłości (2.744 ha), w regencyi wrocławskiej 274 posiadłości (9.634 ha), w regencyi opolskiej 892 ha, co wynosi na całym Śląsku zdobycz polską 13.270 ha. Ogółem w ostatniem pięcioleciu Polacy we wszystkich trzech dzielnicach zdobyli z rąk niemieckich około 24 tysięcy hektarów ziemi.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Rezygnacya Marszałka. Wiadomość o zamierzonem ustąpieniu Stanisława hr. Badeniego z godności marszałka krajowego wywołała ogólny żal i prośby o cofnięcie tej rezygnacyi. Koło Polskie, „oceniając w pełni doniosłą i pełną poświęcenia pracę Marszałka około rozwoju samorządu krajowego oraz jego niepospolite zasługi jako męża stanu, głęboką znajomość potrzeb kraju, pojednawczość i wyrozumiałość, zalety zawsze, a szczególnie w teraźniejszem trudnem położeniu nieodzowne dla kierownika Sejmu krajowego“, uchwaliło zwrócić się z prośbą do Marszałka, „aby raczył odstąpić od swego zamiaru i przewodniczyć dalej Sejmowi i Wydziałowi Krajowemu“. W odpowiedzi na tę prośbę, hr. Badeni wystosował do dra Leo list, w którym dziękując za wyrażone mu zaufanie stwierdza stanowczo, że „zdrowie i siły nie wystarczą już do spełnienia w obecnej chwili obowiązków marszałka“, że jednak „z życia publicznego się nie usuwa i w miarę sił będzie się starał choćby na najskromniejszem stanowisku krajowi służyć“.

Przeciwko uniwersytetowi ruskiemu we Lwowie. Rada m. Lwowa na posiedzeniu dn. 1 b. m. uchwaliła, „jako odpowiedzialny w pierwszym rzędzie gospodarz tego grodu, sprzeciwić się stanowczo założeniu uniwersyteu ruskiego we Lwowie“, i celem przedstawienia tej uchwały wysłać deputacyę do odpowiednich czynników parlamentarnych i rządowych. — Grono profesorów Uniwersytetu lwowskiego, którzy brali udział w naradach komisyi parlamentarnej Koła Polskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, nadesłało na ręce prezesa Koła pismo, w którem oświadczają się przeciwko wybraniu Lwowa, jako siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego i podają szereg propozycyi co do postanowień na czas przejściowy. — Dn. 5 b. m. odbył się we Lwowie liczny wiec obywatelski, który 1) wyraził protest przeciw czynieniu przez Koło ustępstw Rusinom za cenę ich stanowiska w sprawie przedłożenia wojskowego, 2) uznał za sprzeczne z interesem narodowym, aby społeczeństwo polskie płaciło ustępstwami ze swego stanu posiadania za poparcie przez Rusinów interesów rządu, 3) zaprotestował przeciwko temu, „aby siedzibą przyszłego uniwersytetu ruskiego był Lwów i wezwał wszystkie czynniki powołane, aby użyły wszelkich środków dla udaremnienia tego zamiaru“, wreszcie 4) wyraził przekonanie o zgubnych skutkach ustępstw na polu uniwersyteckiem na rzecz Rusinów bez

równoczesnego zapewnienia spokojnej pracy w Sejmie i uchwalenia sprawiedliwej reformy wyborczej sejmowej.

Obchody 3 Maja. W Krakowie i Lwowie obchodzono jak zwykle uroczyście rocznicę Konstytucyi Majowej. W Krakowie po nabożeństwie u OO. Karmelitów wyruszył pochód na Wawel, gdzie wygłosili przemówienia prof. K. Morawski i dr. K. Lubecki. We Lwowie po tradycyjnem zebraniu pod Kopcem i po uroczystem nabożeństwie w katedrze odbyła się msza polowa na boisku sokolem, odprawiona przez ks. biskupa Bandurskiego, poczem wyruszył do miasta pochód. Pod ratuszem, gdzie dokonano odsłonięcia tablicy wmurowanej na cześć Hugona Kołłątaja, przemówił wiceprezydent miasta dr. Stahl.

Wybory. W uzupełniającym wyborze posła do Rady Państwa z okr. 21-go (Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów), odbytym z powodu zrzeczenia się mandatu przez dra Bilińskiego wybrany został dr. Roman Krogulski, kandydat polsk. str. demokr., który otrzymał 2.289 gł. przeciw 281 kandydata syonistycznego i 127 p. Karasia (dzikiego).

Z zaboru rosyjskiego.

Oderwanie Ziemi Chełmskiej. Dn. 1 b. m. Duma przystąpiła do trzeciego czytania projektu chełmskiego. Koło Polskie zgłosiło wniosek odesłania do komisyi poprawek poczynionych po drugiem czytaniu, a nie rozpatrywanych w komisyi, która wbrew § 77 regulaminu odrzuciła bez rozpraw 132 poprawki. Wniosek ten wywołuje ostrą dyskusyę, w której zabierają głos bisk. Eulogiusz i prezes komisyi Antonow oraz pos. Parczewski, Dymsza i Harusewicz, poczem 150 głosami przeciwko 62 wniosek Polaków odrzucono. Na wniosek referenta projektu Czichaczewa Duma uchwala, wbrew wywodom pos. Harusewicza i Parczewskiego, jednocześnie rozważać dwa pierwsze rozdziały projektu (o utworzeniu gub. chełmskiej i o jej granicach i składzie). W czasie dyskusyi zabierają głos pos. Harusewicz, Parczewski i Dymsza, przypominając główne zasady, wielokrotnie już w Dumie wygłaszane. Ogółem Duma uchwaliła 8 pierwszych rozdziałów projektu, które w drugiem czytaniu nie były sporne dla większości Dumy, a mianowicie: 1) utworzenie guberni, 2) określenie granic, 3) rozdział gmin, 4) wyliczenie powiatów, 5) zniesienie gub. siedleckiej, 6) rozgraniczenie gub. lubelskiej i chełmskiej, 7) zniesienie urzędów w gub. siedleckiej, 8) uznanie urzędników, którzy nie otrzymują nowego przeznaczenia za spadłych z etatu.

Odroczenie samorządu miejskiego dla Królestwa. Komisya Rady Państwa, do której przeszedł uchwalony w Dumie projekt samorządu miast Królestwa Polskiego, oświadczyła się przeciwko rozpatrywaniu projektu, gdyż, jej zdaniem, nie może być mowy o załatwieniu projektu w ciągu obecnej sesyi prawodawczej Rady Państwa. Najprawdopodobniej zatem projekt samorządu spadnie z porządku obrad Rady, a w takim razie samorząd, do którego Królestwo przywiązywało tyle nadziei, zostanie pogrzebany na lat kilka, gdyż musiałby znowu przyjść pod obrady przyszłej Dumy. Warszawskiemu *Słowa* to przewidywanie nie wydaje się słusznem, bo „samorząd w Królestwie stał się obecnie koniecznością administracyjną, wolno więc przypuszczać, że po wakacyach Rada P. zajmie się nim na nowo“.

O język polski w samorządzie. Wskutek kroków poczynionych przez pos. Grabskiego i Harusewicza w celu obrony praw języka polskiego w samorządzie miast gub. suwalskiej, zostały zebrane dane z 8 miast co do narodowości wyborców miejskich zarówno właścicieli nieruchomości jak i opłacających podatek czynszowy. Jak niewątpliwe są tam prawa języka polskiego świadczą nast. daty: Kalwarya liczy wyborców, właścicieli nieruchomości, 85 Polaków i 35 Litwinów, opodatkowanych Polaków 15, Litwinów 10; Sejny mają właścicieli nieruchomości, Polaków 104 i Litwinów 6, opłacających podatek mieszkaniowy Polaków 38 i Litwinów 12.

W obce ręce. Znane zakłady hutnicze i kopalnie miedzi w pow. brzezińskim, w gub. piotrkowskiej nabył moskiewski kupiec Kolczugin wspólnie z domem handlowym „Wogau i Sp.“. W celu eksploatacyi tych zakładów tworzy się Tow. udziałowe pod firmą: Zakłady „Główno“, z kapitałem 750.000 rb.

Z zaboru pruskiego.

Sprzedawczyk. Jak donosi *Lech*, sprzedał Ignacy Pawlak, gospodarz ze Zbierkowa pod Pobiedziskami, swe 85 morgowe gospodarstwo Niemcowi za 36 tys. marek. Sprzedawczyk lekceważył wszelkie napomnienia, drwiąc otwarcie z krzywdy, jaką postanowił wyrządzić społeczeństwu.

Paragraf kagańcowy. Prezes regencyi opolskiej ogłosił na podstawie ostatniego spisu ludności, że powiat zabrski na Śląsku nie posiada 60 proc. ludności polskiej, przez co podpada pod osławiony paragraf językowy. Jak wiadomo, pod ten sam paragraf ustawy kagańcowej podciągnięto niedawno powiat obornicki w Ks. Poznańskiem.

Nowe towarzystwo kolonizacyjne. Gazety niemieckie donoszą, że za inicyatywą barona Brauna, landrata powiatu wyrzyskiego, w obwodzie regencyjnym bydgoskim założona została w tymże powiecie spółka kolonizacyjna, która ma osiedlać przedewszystkiem robotników rolnych i leśnych, a także przemysłowców, rzemieślników i niższych urzędników. Drugie podobne towarzystwo założone zostało w Wieluniu i to za inicyatywą samego prezesa regencyi bydgoskiej. Komisya Kolonizacyjna będzie popierała finansowo oba przedsiębiorstwa.

Wywłaszczanie. Oświadczenie min. Schorlemera złożone na komisyi budżetowej Landtagu w czasie obrad nad memoryałem Komisyi Kolonizacyjnej (por. *Rzplta* nr. 75, str. 113) nie tylko nie zadowolniło obóz hakatystyczny, ale wywołało w nim oburzenie. Firmowe organy bractwa trzech liter twierdzą, że Komisya kolonizacyjna stoi przed bankructwem z powodu braku zapasów ziemi (p. Schorlemer zaś twierdził, że „konieczność nabycia ziemi w r. 1912 i 1913 będzie można zaspokoić przez kupno z wolnej ręki“). Wyraz tego oburzenia dał „Ostmarkenverein“, którego główny zarząd w Berlinie uchwalił nast. rezulucyę: „1) Zapowiedziane świeżo zarządzenie, że tylko te majątki mają podlegać wywłaszczeniu, które w przyszłości przechodzić będą z rąk niemieckich w polskie, stanowi nowe ograniczenie prawa wywłaszczania, co uniemożliwia planowe osadnictwo i dlatego w wysokiej mierze musi niekorzystny wywrzeć wpływ na rozwijanie się dzieła kolonizacyjnego; 2) ten sam skutek odnieść musi zmniejszanie się kolonizacyi, i to w czasie, kiedy liczba osadników, chcących się osiedlić, jest daleko większą niż kiedykolwiek przedtem i kiedy zachodzi niebezpieczeństwo, że liczni wychodźcy niemieccy za granicą zginą niepowrotnie dla ojczyzny; 3) co do niemniej ważnej ustawy parcelacyjnej zauważyć się daje również tasama, wymijająca i zwodząca polityka ociągania się. Ciągłemi nowemi przyrzeczeniami chce się uciszyć tylko ostrzegawcze głosy, które dają się słyszeć zarówno z wewnątrz, jak z zewnątrz Landtagu. Wszelkie zatem urzędowe przyrzeczenia bez okazania czynów, nie mogą na mocy doświadczeń ostatnich lat, usunąć obawy, że rząd znajduje się na drodze ku zmianie obecnego kursu w polityce kresów wschodnich, pomimo wszystkich nauk, jakich stuletnia historya w tak jaskrawy sposób dostarcza narodowi niemieckiemu“.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.
Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Administracya otwarta w dnie powsz. od 10—12 przed poł. i od 4—6 wiecz.
Sekretaryat redakcyi urzęduje w dnie powsz. od 5—6 wieczorem.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, ekspedycya ul. Murarska 31.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.